

Łukasz Godlewski

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Spory szlachty o dziesięciny i jurysdykcję duchownych na sejmach egzekucyjnych 1562–1565

Tematem artykułu są spory szlachty o dziesięciny i jurysdykcję duchownych na sejmach egzekucyjnych 1562–1565. Problem rozpatrywany więc będzie poprzez badanie pozostałości źródłowych z obrad następujących sejmów: piotrkowskiego z 1562/3 roku¹, warszawskiego z roku 1563/4², parczewskiego z 1564 oraz piotrkowskiego 1564/5 roku³. Aby lepiej zrozumieć postulaty szlachty i duchowieństwa oraz ich wzajemne odniesienia na wyżej wspomnianych sejmach, przyjrzyjmy się nieco bliżej statusowi prawnemu obu stanów w przeddzień obrad pierwszego sejmiku egzekucyjnego.

Duchowieństwo jako samodzielny stan, tak jak i szlachta, posiadało własne sądownictwo. Początkowo jurysdykcja kleru była bardzo rozległa, z czasem jej zakres został jednak uszczuplony. Tak, iż na początku panowania Zygmunta Augusta w kompetencji sądów duchownych pozostały jedynie sprawy związane ze ślubem i jego unieważnieniem, postępkami duchownych, o wyznanie wiary, oraz uchylania się od świadczeń na rzecz Kościoła. Warto przy tym dodać, że gdy szło o ukaranie osoby duchownej, tylko sąd duchowny mógł wyrokować, co świadczyło niejako o wyższości sądownictwa duchownego nad świeckim. Do kompetencji sądów kościelnych należały zatem wszystkie sprawy sporne między duchowieństwem oraz te, w których przynajmniej jedną ze stron postępowania była osoba duchowna. Możliwe było również stawanie przed sądem kościelnym, jeśli strony się na to zgodziły⁴.

¹ *Diariusz sejmiku walnego koronnego piotrkowskiego 1562/3*, [w:] *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, wyd. A. T. Działyński, T. II, Poznań 1856.

² *Diariusz sejmiku walnego koronnego warszawskiego 1563/4*, [w:] *Źródłopisma do dziejów...*, wyd. A. T. Działyński, T. II, Poznań 1856.

³ *Diariusz Sejmiku Piotrkowskiego R. P. 1565 poprzedzony kroniką 1559–1562*, oprac. W. Chomętowski, wyd. W. Krasieński, Warszawa 1868.

⁴ Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1985.

Zwróćmy uwagę, że sprawy związane z szeroko rozumianą kwestią wiary mogły jednak w znaczny sposób wykraczać poza prerogatywy duchownych i wkraczać na grunt świecki. Tak też właśnie się działo, w wyniku pozwów o apostazję, herezję, czary oraz niepłacenia dziesięciny. Wykonywanie wyroków sądów kościelnych przez władzę świecką, a mianowicie starostów, było nie tylko solą w oku zwolenników reformacji, lecz także wielu katolików, którzy widzieli w tym przejaw dążenia Kościoła do dominacji nad szlachtą⁵. Właśnie za postępami ruchu reformacyjnego szło jednocześnie coraz większe niezadowolenie z jurysdykcji sądów duchownych nad szlachtą. O ile wcześniej było ono w znacznej mierze akceptowane w związku z tym, iż prawie wszyscy byli katolikami i jedynie sporadycznie oskarżano kogoś o herezję, o tyle teraz w mniemaniu szlachty było nieuzasadnione, część szlachty bowiem nie należała już do Kościoła rzymskokatolickiego. Musimy zatem sobie uświadomić, że narodowi politycznemu nie chodziło o rozciągnięcie sądownictwa świeckiego na duchowne, a jedynie o pozbawienie kleru prerogatyw, dzięki którym mógł ingerować w życie społeczno-polityczne szlachty⁶. Już podczas tzw. „wojny kokoszej” szlachta domagała się sprecyzowania spraw, które podlegają tymże sądom. Duchowieństwo nie pozostało obojętne na wezwanie szlachty i na synodzie w Łęczycy w 1542 roku określiło kompetencje swoich sądów. Monarcha zatwierdził je następnie rok później, z zastrzeżeniem, że będą obowiązywały one przez dwanaście miesięcy lub do następnego sejmu. W praktyce jednak funkcjonowały jeszcze kilka lat. Niewątpliwie zatem szlachta protestancka nie była jeszcze na tyle silna, by narzucić królowi i jego radzie swoje stanowisko. Wraz ze wzrostem wpływów szlachty innowierczej w izbie poselskiej coraz głośniej dało się jednak słyszeć na sejmach postulat zupełnego zniesienia jurysdykcji sądów duchownych. Posłów irytowała możliwość skazania oskarżonego o herezję na utratę mienia, czci, a nawet życia, zwłaszcza że takie wyroki zapadały coraz częściej, choć duchowni nie mogli ich wyegzekwować. Z upływem czasu mogło się to jednak zmienić, zatem obawy zatem szlachty protestanckiej były uzasadnione⁷. Brak stanowczej polityki Zygmunta I wobec protestantów i brak możliwości wykonania wyroków sądów duchownych na szlachcie, powodowały wzrost liczby dysydentów. Reformacja

⁵ A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku. Wokół egzekucji praw*, Kraków 1988; *Miedzy monarchą a demokracją. Studia z dziejów Polski XV–XVIII wieku*, red. Anna Sucheni-Grabowska, Małgorzata Żaryn, Warszawa 1994; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August – król polski i wielki książę litewski 1520–1562*, Warszawa 1996; A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny. Cz. I, Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław 1974.

⁶ J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce od wejścia jej do Polski, aż do jej upadku*, T. 1, Początki i terytoryalne rozprzestrzenienie się reformacji, Kraków 1883, s. 31–46.

⁷ A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów...*, s. 23–26; zob. W. Zakrzewski, *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce (1520–1572)*, Lipsk 1870.

w państwie jeszcze bardziej zaczęła przybierać na sile, gdy na jej terenach pojawili się pierwsi kalwiniści. O ile bowiem wcześniej istniał dość duży opór wśród ludności do konwersji na luteranizm, z tej racji, iż w Koronie stroniono od tego, co niemieckie, to tego dylematu nie było w przypadku kalwinizmu, wywodzącego się z reformacji szwajcarskiej⁸. Wyznanie ewangelicko-reformowane zaczęło masowo przenikać do średniej i zamożnej szlachty.

Do konwersji popychało także zjawisko przechodzenia wybitnych jednostek, jak np. Jana Łaskiego, Jakuba Przyłuskiego czy Mikołaja Reja na protestantyzm. Jeszcze większe znaczenie miał fakt, że czołowi przedstawiciele rodów magnackich skłaniający się do nowych reformowanych wyznań, pociągali za sobą większość jej członków. Mam tu zwłaszcza na myśli Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Zborowskich, Ostrorogów, Firlejów, Tomickich, Szafranców. Najlepszym tego przykładem jest chociażby wojewoda wileński, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, który w 1553 roku poparł protestantów, a w roku 1557, przyłączył się oficjalnie do Zboru kalwińskiego. Innym przykładem może być też jego brat stryjeczny, Mikołaj Radziwiłł Rudy, hetman wielki litewski w latach 1553–1566 i 1576–1584, który w 1564 roku przeszedł na kalwinizm. Jako przywódca ruchu różnowierczego w Wielkim Księstwie Litewskim zakładał zbory, sprowadzał z zagranicy uczonych protestanckich i był głównym inicjatorem powstania szkoły w Birżach, przeznaczonej dla młodzieży kalwińskiej⁹.

W wyniku tego procesu elita polityczna Korony, jak i Litwy stawała się w znacznej mierze różnowiercza¹⁰. Pragnę jednak podkreślić, że nadal dominującym wyznaniem w przyszłej Rzeczypospolitej pozostawał katolicyzm, który wedle szacunków wyznawało wtedy około 51% i prawosławie, przy którym pozostawało 27% jej mieszkańców. Pozostałe 22% to wyznawcy innych wyznań i religii, w tym jednak 11% to właśnie protestanci¹¹. Jak zatem widzimy, przedstawiciele wyznań reformowanych, choć pozostawali w mniejszości, to stanowili zbyt dużą społeczność, aby można ją było zignorować. Pamiętajmy także, że ich liczba stale rosła i to głównie – jak już wspominałem – w kręgach patrycjatu miejskiego oraz szlachty, czyli w tej najbardziej wpływowej i uprzywilejowanej warstwie polskiego społeczeństwa¹². Zjawisko to było na tyle powszechne, że

⁸ W. Zakrzewski, op. cit., s. 41.

⁹ Zob. M. Ferenc, *Mikołaj Radziwiłł „Rudy” (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa*, Towarzystwo Wydawnicze Historia Iagiellonica, Kraków 2008; *Radziwiłłowie, herbu Trąby*, praca zbiorowa, wyd. DiG, Warszawa 1996.

¹⁰ T. Wasilewski, *Tolerancja religijna w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVII w.*, [w:] *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, 1974, T. 19, s. 117–128.

¹¹ J. Małek, *Protestanci i ich miejsce w dziejach Polski*, [w:] <http://www.luteranie.pl/www/biblioteka/dhistoria/protestanci-mallek.htm>, 03.04.2012.

¹² Zob. M. Liedke, *Od prawosławia do katolicyzmu*, Białystok 2004 oraz J. Małek, *Protestanci i ich miejsce...*

już w 1550 roku szlachta różnowiercza na sejmie walnym stanowiła większość, co też będzie miało miejsce na większości kolejnych sejmów i to aż do końca panowania Zygmunta Augusta¹³.

Wszystkie te czynniki pociągały za sobą konsekwencje w postaci odmowy płacenia na rzecz duchownych dziesięciny. Kościół doskonale zdawał sobie sprawę, że im mniej wiernych, tym mniejsze będą jego dochody, a im będzie uboższy, tym mniejsze będą jego wpływy. Zrozumiałe więc, iż nie chciał pozbawić się uprawnień, przez które mógł zahamować, a nawet wręcz uniemożliwić rozwój reformacji w Koronie dzięki egzekwowaniu przez starostów ich wyroków o herezję. Zdajmy sobie także sprawę, iż elity kościelne obawiały się, że w przypadku zwiększenia liczby dysydentów w państwie mógłby powstać silny i niezależny Kościół protestancki, skupiający wszystkie wyznania reformowane w przyszłej Rzeczypospolitej. Niewątpliwie ta wspólnota duchowa byłaby konkurencją dla wyznań katolickiego i prawosławnego, szczególnie, iż głosiła ubóstwo swojego Kościoła i jawnie występowała przeciw odpustom, symonii i nepotyzmowi, które budziły powszechnie zgorszenie. Nawet szlachta katolicka niezbyt mile spoglądała na fakt, że Kościół katolicki, który będąc największym posiadaczem ziemi po królu w Koronie, nie był opodatkowany, ani nie czynił żadnych nakładów na obronę państwa¹⁴, jakkolwiek bowiem próba nałożenia podatku na dziesięciny i beneficja kończyła się fiaskiem. Powodowało to, że szlachta coraz głośniejszymi domagała się, aby przeznaczyć przynajmniej annaty na obronę potoczną¹⁵.

Kościół katolicki otrzymał też na sejmie 1552 roku wyraźny sygnał od szlachty, że nie dopuści ona do mieszania się stanu duchownego w jej wewnętrzne sprawy. Na okres bowiem jednego roku została zawieszona jurysdykcja sądów duchownych nad rycerstwem¹⁶. Zwracam jednak uwagę, że była ona zawieszona, a nie zniesiona. W gruncie rzeczy więc sprawa ta nie została rozwiązana, zwłaszcza że po upływie tego okresu, duchowni zaczęli występować z licznymi pozwami o herezję, wstrzymywanie dziesięcin i zajmowanie kościołów. Podobnie jednak jak wcześniej, wyroki te były nie do wyegzekwowania.

Spory między szlachtą a duchownymi w kolejnych latach również nie przyniosły rozstrzygnięć. Jak więc nie trudno się domyślić, dalszy ich ciąg musiał mieć miejsce na sejmach egzekucyjnych 1562–1569¹⁷. W takiej oto atmosferze,

¹³ Zob. A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów...*, s. 46–48.

¹⁴ Ibidem, s. 27.

¹⁵ Annaty czyli opłaty składane przez duchownych do Rzymu, stanowiące równowartość rocznych dochodów z niższych, tzw. niekonsystorskich beneficjów kościelnych składane przez obejmującego godność kościelną, nimi uposażoną. Zob. A. Sucheni-Grabowska, op. cit., s. 27–28.

¹⁶ W. Zakrzewski, op. cit., s. 69–71; A. Sucheni-Grabowska, *Spory królów...*, s. 25.

¹⁷ J. Bukowski, *Dzieje reformacji w Polsce: od wejścia jej do Polski aż do jej upadku*, Kraków 1883, s. 190–236, 264–267, 425–447; W. Zakrzewski, op. cit., s. 113–138.

w listopadzie 1562 roku szlachta zjechała się do Warszawy. Marszałkiem sejmku został obrany Rafał Leszczyński¹⁸, znany działacz protestancki, ogromnie popularny wśród szlachty, szczególnie od 1550 roku, gdy dobrowolnie zrezygnował ze stanowiska wojewody brzeskiego. Pełniąc już tylko urząd starosty radziejowskiego, przeszedł z senatu do izby poselskiej i jako poseł przybył na sejm 1552 roku¹⁹. To właśnie dzięki jego nieustępliwości i zdolnościom politycznym izba niższa na owym sejmie odniosła spory sukces nad klerem. Nie powinien nas zatem dziwić fakt, iż Rafał Leszczyński jako człowiek znakomicie zorientowany w prawach Rzeczypospolitej, a jednocześnie znany ze swoich śmiałych i elokwentnych wystąpień dla dobra Korony, został obrany przez szlachtę na marszałka sejmku piotrkowskiego 1562/3 roku.

Już w pierwszych dniach sejmku izba poselska domagała się, aby wyższe duchowieństwo przedłożyło swoje przywileje zwalniające ich od stałych świadczeń pieniężnych na obronę oraz wysyłania sołtysów ze swoich dóbr na pospolite ruszenie²⁰. Następnie w wyniku bierności stanu duchownego, izba poselska postanowiła pójść o krok dalej i 6 lutego 1563 roku w swoim wywodzie skarżyła się na bezprawne pozywanie szlachty przez sądy duchowne i domagała się ukrócenia tego procederu²¹. Kler tym razem nie pozostał jednak obojętny i takimi oto słowami bronił się ustami arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Uchańskiego: *I przeto co się tyczy okazywania naszych listów, którebyśmy u siebie wiedzieli przeciw wolności pospolitej, jako niektórzy mienią, takie jakie według uniwersału powinnichmy okazywać, radzibyśmy okazali, ale takich żadnych jeszcze nie mamy, ani onych czujemy u siebie od tego czasu. Bo to, co Panowie Posłowie wolnością pospolitą zową, prawo świeckie, pospolita wolność nie jest, ani zwana być może, ale osobna tylko w rzeczach prawie świeckich. Gdyż to od wieków w krześcijaństwie i od nastania wiary krześcijańskiej na wszystkie strony świata i od przyjscia jej do Polski, zawždy dwom prawom krześciany byli sądzeni: jeden – ludzkim albo świeckim, drugim – Boskim, albo jako zowiemy duchownym. Przeto dwoja moc zawždy i dwoi przełożeni w krześcijaństwie bywali i są i będą, duchowni i świeccy*²². Argumentacja ta była jednak moim zdaniem chybiona, szlachta bowiem, jak już pisałem, nie postulowała zniesienia sądownictwa kościelnego na rzecz świeckiego, a jedynie ich definitywnego rozgraniczenia. Fakt, że wiązało się to z pozbawieniem kleru wielu prerogatyw, ale w żadnym wypadku nie można mówić o zlikwidowaniu sądów duchownych, zwłaszcza że projekt izby poselskiej nie zakładał żadnej ingerencji w spory wewnątrzkościelne.

¹⁸ Maria Sipayłło, *Rafał Leszczyński*, [w:] *Polski Słownik Bibliograficzny*, T. XVII, s. 135.

¹⁹ Ibidem, s. 134.

²⁰ *Diariusz...* 1562/3, s. 56.

²¹ Ibidem, s. 63–66.

²² Ibidem, s. 92–93.

Jakub Uchański odgrywający znaczącą rolę na sejmach egzekucyjnych to także niezmiernie interesująca postać²³. Późniejszy arcybiskup gnieźnieński i prymas, rozpoczynający swą karierę na dworze od referendarii koronnej w okresie panowania Zygmunta I, po śmierci tego monarchy dał się poznać jako zwolennik młodego króla. Nie wystąpił z krytyką potajemnego małżeństwa Zygmunta Augusta, czym zaskarbił sobie wdzięczność monarchy. Już 1550 roku król wyznaczył Uchańskiego na biskupstwo chełmskie. Po śmierci biskupa kujawskiego Jana Drohojowskiego Zygmunt August wskazał na Uchańskiego jako jego następcę. Papież Paweł IV zdecydowanie jednak odmówił zatwierdzenia królewskiego nominata²⁴. Monarcha mimo wszystko zezwolił jednak Uchańskiemu na objęcie diecezji i w wyniku tego 19 marca 1559 roku dokonał on samowolnego ingresu do katedry włocławskiej. Papież wezwał króla, aby za ten czyn uznał Uchańskiego jak heretyka i schizmatyka. Biskup chełmski nie został jednak ukarany, gdyż w następnym miesiącu zmarł papież Paweł IV, a jego następca Pius IV zasignalizował otworenie bram dla więźniów inkwizycji i zaaprobował nominację biskupie. Na kolejne zaszczyty Uchański długo nie musiał czekać. Gdy zmarł bowiem 14 stycznia 1562 roku arcybiskup Jan Przerębski, Zygmunt August wyznaczył na stolicę gnieźnieńską właśnie jego. Nuncjusz apostolski Bongiovanni uznał również tę kandydaturę za najodpowiedniejszą. Tym razem bez sprzeciwu Rzymu został zatwierdzony przez papieża Piusa IV bullą z 31 sierpnia i następnie 20 października odbył uroczysty ingres do katedry²⁵. Konflikt z papieżem Pawłem IV w znacznej mierze musiał jednak wpłynąć na jego wizję Kościoła w Koronie. Uchański został bowiem zwolennikiem powstania polskiego Kościoła narodowego, z monarchą stojącym na jego czele. Byłoby to jednoznaczne z zakończeniem wpływów papieskich przy nominacjach duchownych, a tym samym w Koronie. Nie powtórzyłaby się sytuacja, która spotkała go z ręki papieża Pawła IV. Nowy prymas opowiadał się również w znacznej mierze za porozumieniem z protestantami. Należy jednak stanowczo tutaj podkreślić, że choć Uchański był podatny na nowości i myśli protestanckie, to nigdy wprost nie zadeklarował odejścia od Kościoła katolickiego i zmiany wyznania.

Znając zatem polityczne poglądy Uchańskiego, powróćmy na obrady sejmu. Szlachcie nie dane było ustosunkowanie się do wspomnianej wypowiedzi duchownych, gdyż już następnego dnia, czyli 25 lutego dotarła na obrady sejmowe wiadomość o zdobyciu przez Moskali Połocka. Priorytetem dla monarchy stało

²³ T. Wierzbowski, *Jakub Uchański, arcybiskup gnieźnieński. Monografia historyczna*, Uchańsciana, T. V, Warszawa 1895.

²⁴ Idem, *List Pawła IV do Zygmunta Augusta z 17 grudnia 1557 r.*, [w:] *Uchańsciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność J. Uchańskiego*, T. IV, Warszawa 1892, s. 189, 191–192.

²⁵ Idem, *Bulla Piusa IV do Zygmunta Augusta z 31 sierpnia 1562 r.*, [w:] *Uchańsciana, czyli zbiór dokumentów...*, T. II, Warszawa 1885, s. 337–339.

się wtedy uchwalenie podatku i szybkie zakończenie sejmu, aby skupić całą swoją uwagę na obronie Wielkiego Księstwa Litewskiego przed Moskwą. Sytuację tę postanowiła wykorzystać izba poselska, gdyż takimi oto słowami odpowiedziała monarsze na jego prośbę o ustanowieniu subwencji na wojnę: *o podatku konkludować nie będziemy aż pierwej artykuły namówione w konstytucyą wprawione będą – a jurisdikcyą Xięża z nas zdjęta*²⁶.

W tym samym czasie senatorowie posiadający święcenia kapłańskie, przygotowywali swój kolejny memoriał. Tym razem postanowili oprzeć się jednak na konstytucjach wcześniejszych sejmów, które miały uzasadniać jurysdykcję duchowną nad szlachtą oraz potwierdzić zwolnienie kleru ze świadczeń na obronę potoczną. Posłowie odmówili jednak jego wysłuchania, monarcha nakazał mimo wszystko go odczytać i, jak podaje autor diariusza, gdy to uczynił *silentium małe było – i potem on skrypt Xiężej czytać zaczęto, a Posłowie z izby wyszli od Króla, nie chcąc go słuchać*²⁷. Izba poselska wysłała oczywisty sygnał, że nie pójdzie na żaden kompromis z duchowieństwem w kwestii ich władzy sądowniczej nad szlachtą. Monarcha próbował jednak pogodzić oba stany, proponując zawieszenie jurysdykcji duchownych do następnego sejmu²⁸. Posłowie nie przyjęli jednak propozycji króla. Szlachta w izbie poselskiej świadoma zapewne była, że ponownie tak dogodna sytuacja do ostatecznego zakończenia kwestii zniesienia egzekucji starościńskiej w sprawie wyroków sądów duchownych za szybko może się nie powtórzyć, zwłaszcza że szlachta uzyskała w tej sprawie poparcie świeckich senatorów²⁹. Nie powinno nas to dziwić, skoro, jak pisałem, znaczna część elit możnowładczych przystąpiła do obozu protestanckiego. Zapewne więc także oni obawiali się, że mogą w przyszłości zostać oskarżeni przez duchownych o herezję. Zygmunt August, będąc pod naciskiem całej szlachty zgromadzonej w izbie poselskiej, pomimo sprzeciwu duchownych, postanowił uchwalić taką konstytucję 18 marca 1563: *skarżyli się przed nami Posłowie Ziemscy na Starostwa Sądowe, iżbym absumum quendum wnieść mieli w exekucyi na Rycerstwo Koronne, nad statut Vladislai Iagiellonis in Jedlna fol:50 napisany abyśmy złożyli z nich cobykolwiek przeciwiało się exekucyi nad statut przerzeczony: gdyż oni nie chcą z Xięża Ich Miłością wdać się w żadne dysputacye, iedno stojąc przy prawie swym, nie chcą wolności swoich in dubium vocare. My powinności swoje bacząc y przysięgę wszystkim jednostajnie uczynioną, ktemu też na zgodne zdanie Rad naszych świeckich na prośbę Posłów Ziemskich, rozkazujemy wszystkim starostom naszym Sądowym, aby nijakiej inakszej exekucji nie czynili, iedno iako w statucie Jagiełłowym in Jedlna stoi: a cobykolwiek inaczej uczy-*

²⁶ Diariusz... 1562/3, s. 117.

²⁷ Ibidem, s. 124.

²⁸ Ibidem, s. 127.

²⁹ Ibidem, s. 116–17, 124–135.

*nili, sit irritum et inane*³⁰. Najkrócej rzecz ujmując, ustawa ta pozbawiała sądy duchowne znaczenia cywilnego, gdyż starostowie mieli obowiązek wykonywać wyłącznie wyroki sądów świeckich. Kler mógł zatem pozywać szlachtę w kwestiach świeckich od końca owego sejmku jedynie przed organami państwowymi. Zjazd piotrkowski 1562/3 tym samym ostatecznie zniósł zawieszony wcześniej obowiązek wykonywania wyroków sądów duchownych przez starostów. Kapłani katoliccy stracili zatem możliwość budzenia strachu w szeregach szlachty nie tylko przed ich konwersją, ale również o zatrzymywanie przez nich dziesięcin. O tym, jak wielkiej kompetencji duchowni zostali pozbawieni, najlepiej świadczy fakt, jak sami wewnątrznie to przeżyli. Jak bowiem podaje autor diariusza, gdy kształt konstytucji był już przesądzony, *wyszli [duchowni – dop. Ł. G.] z Rady tak porywcze, i sami do domów szli, bo służebnicy się ich rozeszli, nie spodziewając się tak rychłego ich wyjścia, koni i sług nie mieli, a błoto było, aż na innych konie wsiadali*³¹. Znaczna część kleru jednak pozostała i próbowała protestować, a nawet wręcz bojkotować posiedzenie izby wyższej. Wszystkie ich zabiegi były jednak daremne, gdyż konstytucja została opieczętowana. Sam prymas manifestował swoje głębokie niezadowolenie z postanowień sejmku. Monarcha pozostał bowiem jeszcze miesiąc w Piotrkowie dla sądzenia spraw, a razem z nim prymas, który nie wziął jednak udziału w żadnym z publicznych wystąpień, pomimo iż, jak czytamy w korespondencji, Zygmunt August upominał go o to kilkakrotnie³².

Dalszy ciąg sporów miał miejsce na drugim sejmie egzekucyjnym, na który szlachta zjechała się w listopadzie 1563 roku do Warszawy. Marszałkiem sejmku tym razem został obrany Mikołaj Sienicki. W związku z tym, iż teraz to jego szlachta obdarzyła tak wielkim zaufaniem, przyjrzyjmy mu się nieco bliżej.

Urodził się on około 1520 roku, a zszedł z tego świata w roku 1581. Był synem Stanisława Sienickiego herbu Bończa i Barbary z Boryszewskich. Pierwsza wzmianka o jego poważnej działalności politycznej pochodzi z 1550 roku, kiedy po raz pierwszy został obrany posłem na sejm. Już na sejmie w 1553 roku przedstawił prerogatywy egzekucyjne w zakresie prawa, rewindykacji królewskich ziem i unifikacji przyszłej Rzeczypospolitej. Sienicki, będąc nieustannie na scenie politycznej, znakomicie zapoznał się z obowiązującym w Koronie prawem. Jeśli dodamy do tego fakt, iż – jak pisze Anna Sucheni-Grabowska – cechowały go *systematyczne myślenie i działanie oraz zmysł syntezy*, to Sienicki znalazł się w obozie egzekucyjnym w odpowiednim miejscu i czasie. O ogromnym zaangażowaniu w reformę Korony, a zarazem zaufaniu, jakim darzyła go szlachta,

³⁰ Ibidem, s. 135.

³¹ *Diariusz... 1562/3*, s. 134.

³² T. Wierzbowski, *Uchańsciana, czyli zbiór dokumentów wyjaśniających życie i działalność J. Uchańskiego*, T. III, Warszawa 1890, s. 23–26.

najlepiej świadczy to, iż od wspomnianego 1550 roku do 1578 na 25 odbytych sejmów posłował aż na 22, i z reguły odgrywał na nich pierwszoplanową rolę³³.

Na sejmie tym stan duchowny usilnie starał się poruszyć kwestie utraconych prerogatyw. Problem jednak egzekucji, ustanowienia podatku i unii z Litwą na tyle zdominowały obrady, iż kwestia jurysdykcji sądów duchownych nie odbiła się większym echem na tym zjeździe szlacheckim. W wyniku tego biskupi postanowili walczyć o swoją pozycję poza sejmem. Pod ich wpływem, Zygmunt August 3 maja 1564 roku objaśnił pisemnie konstytucję sejmku piotrkowskiego z 1562/3 roku, jako ustawy nieujmujące w niczym prawom i przywilejom duchowieństwa. Dokument ten, co prawda, miał jedynie charakter prywatnego pisma, lecz mógł zaniepokoić szlachtę, zwłaszcza że monarcha wydał następnie dwa edykty przeciw heretykom³⁴. Rozporządzenia te ogłoszono 7 sierpnia 1564 roku na sejmie w Parczewie. Nakazywały one m.in. opuszczenie Korony przez różnowierców cudzoziemskich. Warto przy tym wspomnieć, że duże znaczenie w ich wydaniu miał fakt przybycia do Korony nowego nuncjusza papieskiego, kardynała Jana Franciszka Commendone. Przybycie jego wiązało się z odwołaniem Bongiovanniego, który został w kurii rzymskiej obarczony winą za uchwały konstytucji piotrkowskiej 1562/3 roku³⁵. Masowy sprzeciw szlachty doprowadził jednak do złagodzenia przez króla stanowiska wobec innowierców, albowiem ograniczył banicję jedynie do ministrów ariańskich. Faktem jest, że rozporządzenie to nie było egzekwowane, szlachta jednak mogła obawiać się, że niereagowanie na takie zachowania Zygmunta Augusta może doprowadzić na kolejnych sejmach do zmiany monarszego stanowiska wobec egzekucji starościńskiej wyroków sądów duchownych³⁶. Zaniepokojenie narodu politycznego wzmagali zapewne również fakt, że księża dalej pozywali starostów o niewykonywanie ich wyroków sądowych. Wszystko to spowodowało, że szlachta na kolejny sejm egzekucyjny udawała się z zamiarem zatwierdzenia konstytucji sejmowej z 1562/3 roku³⁷.

Wracając do konstytucji sejmku z 1562/3 roku o jurysdykcji sądów duchownych, zwróćmy uwagę, że pada w niej słowo „rozkazujemy”, a nie jak w przypadku innych nowych praw „ustanawiamy”. W przyszłości ten fakt mogłoby wykorzystać duchowieństwo, traktując ową konstytucję wyłącznie jako rozporządzenie monarsze, a nie konstytucję uchwaloną w oparciu o ustawę zasadniczą z „*nilhil novi nisi commune consensu*” z 1505 roku. Z faktu tego doskonale

³³ A. Sucheni-Grabowska, *Mikołaj Sienicki*, [w:] PSB, t. XXVII s. 155–162, S. Grzybowski, *Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich*, [w:] „Odrodzenie i Reformacja”, r. 1957, T. 2, s. 91–244.

³⁴ W. Zakrzewski, op. cit., s. 181–186.

³⁵ Ibidem, s. 175–176.

³⁶ J. Dworzaczkowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII w wieku*, Warszawa 1997, s. 35–38.

³⁷ W. Zakrzewski, op. cit., s. 184–186.

zdawała sobie sprawę także izba niższa, gdyż prosiła monarchę, aby ten użył w ostatecznym kształcie konstytucji słowa „ustanawiamy”. Zygmunt August odpowiedział im jednak *ja nic tu nowego nie stawię, na czoby konstytuciej potrzeba, jedno wedle starego dawnego prawa, rozkazuję, bo to jest w mocy mej, exekucya temu czynić, jako prawo jest*³⁸. Wydaje się zatem, że monarcha od początku używał tego wyrazu w zamierzonym i przemyślanym celu, skoro nie przychylił się do prośby izby poselskiej. Zapewne nie chciał jeszcze bardziej poniżyć stanu duchownego faktem, że bez ich zgody są stanowione nowe konstytucje. Postanowił przyjąć opcję, że prawo nieegzekwowania wyroków sądów duchownych przez starostów od dawna istniało, ale źle je do tej pory interpretowano. Izba poselska słusznie dostrzegła jednak zagrożenie, gdyż 31 stycznia 1565 roku podczas odczytywania konstytucji piotrkowskiej 1562/3 o jurysdykcji sądów duchownych, prymas Jakub Uchański oświadczył, że jest ona jedynie mandatem monarszym, a nie ustawą zasadniczą (we współczesnym znaczeniu tego słowa), gdyż nie uzyskała zgody wszystkich na sejmie, albowiem duchowieństwo było jej przeciwnie. Ponadto prymas argumentował, że użyto właśnie słowa „rozkazujemy”, a nie „po- stanawiamy”, jak w przypadku uchwalenia nowej konstytucji. Sienicki w imieniu posłów odpowiedział jednak, że ustawa z 1562/3 roku była usankcjonowaniem prawnym dawnego przywileju i dlatego monarcha słusznie użył zwrotu „rozka- zujemy”. Szlachta powołała się zatem na uzasadnienie swojego króla, gdyż – jak pamiętamy – to samo usłyszała od niego na pierwszym sejmie egzekucyj- nym. Uchański postanowił podważyć szlacheckie argumenty, robiąc daleko idący wywód, w którym przywilej jedlneński ukazuje nam się jako dokument nie za- braniający starostom wykonywania orzeczeń sądów duchownych. Izba poselska była odmiennego zdania. Jak w wielu konstytucjach koronnych, tak też i teraz, zapis był dwuznaczny i w zależności od przyjętej interpretacji każdej ze stron można było przyznać racje. Polemika była na tyle ostra, że monarcha osobiście nakazał wszystkim milczeć i nie podnosić tej kwestii dopóki on sam jej nie rozpocznie³⁹.

W trakcie trwania tego sporu izba poselska próbowała także wykorzystać moc prawną konstytucji sejmowej 1562/3 roku. 8 marca posłowie ziemscy wystąpili z pretensjami, że coraz częściej duchowni przekazują prawa do dziesięcin królowi i w wyniku tego, następuje pozywanie szlachty za niepłacenie owych dziesięcin przez instygatora koronnego. Ponadto dowodzili kilkoma przykładami, że przed sąd zadworny pozywana jest szlachta z prywatnych oskarżeń kleru o nie- płacenie dziesięcin. Zdaniem izby poselskiej było to niezgodne ze statutami, gdyż sąd zadworny mógł rozpatrywać jedynie sprawy o dochody królewskie, a do tej grupy nie należą własności prywatne szlachty, a co ważniejsze, że konstytucja

³⁸ *Diariusz...* 1562/3, s. 135.

³⁹ *Ibidem*, s. 96–98.

piotrkowska 1562/3 roku zniosła egzekucję starościńskich wyroków sądów duchownych. W wyniku tego posłowie złożyli projekt konstytucji, który zakazywał pozywania przed sąd zadworny w sprawach innych niż wchodzące w zakres dochodów królewskich. Za złamanie tego zapisu miało grozić pozywającemu lub wykonawcy pozwu, czyli w tym przypadku przeważnie instygatorom koronnym, kara w wysokości 100 grzywien. W projekcie znalazł się także zapis zobowiązujący monarchę do nieprzyjmowania jakichkolwiek wątpliwych dóbr oraz dochodów. Zygmunt August po naradzie z senatem odpowiedział szlachcie przez kanclerza, że zapis odnośnie pozywania wbrew statutom do sądu zadwornego od dawna istnieje, z identycznym wymiarem kary, więc jak najbardziej go potwierdza i zamieści w konstytucji owego sejmu. Sprawy zaś dotyczące pozwów o dochody monarsze odkłada na *inszy czas*⁴⁰.

Reasumując zatem, ten projekt izby poselskiej upadł. Dlaczego? Pozwy duchownych przeciw szlachcie były bardzo na rękę królowi, gdyż kler domagał się w nich skonfiskowania majątku na rzecz skarbu państwa, a następnie wypłacenia z niego należnej dziesięciny. Nieprzyjęcie konstytucji oznaczało także dalszą możliwość pozywania szlachty o niepłacenie dziesięcin, tyle że nie mogło to nastąpić już w sądzie zadwornym. W wyniku tego, 23 marca 1565 roku posłowie ziemscy domagali się, aby monarcha natychmiast anulował wszystkie pozwy duchownych przeciw starostom, którzy nie wyegzekwowali wyroków ich sądów. Precedensem do tego była sprawa przeciwko Stanisławowi Koniecpolskiemu staroście wieluńskiemu skierowana przez kler do sądu monarszego, gdzie szlachta oznajmiła, że akt oskarżenia jest niezgodny z konstytucją pierwszego zjazdu egzekucyjnego. Zygmunt August odłożył jednak tę kwestię do 28 marca⁴¹. Sprawa ta wymagała zapewne przemyślenia ze strony monarchy, gdyż w gruncie rzeczy przychylenie się do projektu poselskiego było równoznaczne z ostatecznym potwierdzeniem i praktykowaniem konstytucji o jurysdykcji sądów duchownych z 1562/3 roku. Monarcha znalazł się ponownie w bardzo kłopotliwej sytuacji. Nie chciał otwarcie wystąpić przeciwko elitom duchownym, ponieważ lękał się niezadowolenia posłów ziemskich, od których przecież uzależnione było uchwalenie nowego podatku, którego tak bardzo król ponownie potrzebował. Zagadnienie skasowania wszelkich bezprawnych pozwów przeciw starostom, będąc bezpośrednio powiązane z problemem jurysdykcji duchownych musiało doprowadzić do przerwania milczenia w tej kwestii, które nakazał Zygmunt August. Tak też się stało. 28 marca arcybiskup Jakub Uchański, używając tych samych argumentów co wcześniej, negował moc prawną konstytucji z 1562/3 roku. Sienicki ponownie jednak uzasadniał, że użycie zwrotu „ustanawiamy” nie było konieczne a wręcz niewskazane, albowiem konstytucja ta nie wprowadzała nic nowego, a jedynie

⁴⁰ Ibidem, s. 180–184.

⁴¹ Ibidem, s. 227–229.

była wykonaniem dawnych statutów. Marszałek sejmu w swojej argumentacji zwrócił także uwagę, że nawet gdyby przyznać rację duchownym, to w sejmie koronnym istnieją trzy stany: król, senat, posłowie, a zatem stanu duchownego jako odrębnego gremium prawotwórczego nie ma, sprzeciw ich więc nie ma znaczenia. Osobiście uważam jednak, że nie należy się w tym przypadku zgodzić z argumentacją marszałka izby poselskiej. Duchowni senatorowie stanowili zbyt znaczący odsetek izby wyższej oraz cieszyli się zbyt dużym autorytetem, żeby ich sprzeciw zlekceważyć w senacie. Słowa Sienickiego rozpętały energiczną walkę, tak, iż doszło nawet do wzajemnego przekrzykiwania się, w wyniku czego Zygmunt August po raz kolejny musiał osobiście interweniować. Po krótkiej naradzie w gronie rady, monarcha oznajmił, że konstytucji piotrkowskiej z 1562/3 roku negować nie chce i ani myśli tego w przyszłości czynić⁴². Zygmunt August tym samym ponownie stanął po stronie izby poselskiej i rozwiązał wszelkie nadzieje kleru na powrót do stanu wcześniejszego. Król zlecił także izbie poselskiej stworzenie projektu konstytucji, który kasowałby wszystkie pozwy sądów duchownych o nieegzekwowanie ich orzeczeń. Jak czytamy w diariuszu, ów projekt brzmiał: *skrzyli się posłowie ziemscy, iż przeciw Konstytucji Piotrkowskiej spozywani są starostowie niektórzy, o to iż exekucji czynić nie chcą, mimo tę konstytucję, od przewodu prawa duchownego. My dosyć czyniąc konstytucji, wszystkie takie pozwy, któreby kiedykolwiek były i teraz i na potem na stronę odkładamy i w niwecz obracamy*⁴³. Projekt konstytucji poparli senatorowie świeccy. Duchowni ani myśleli jednak ustąpić i następnego dnia przybyli z nowymi dokumentami, dzięki którym chcieli udowodnić, że starostowie muszą wykonywać ich wyroki sądowe. Świeccy członkowie senatu, wraz z kanclerzem Walentyn Dembińskim, zdając sobie zapewne sprawę, że nie obędzie się bez kolejnej kłótni, prosili posłów ziemskich, aby ci zadowolili się chwilowo potwierdzeniem konstytucji piotrkowskiej 1562/3 roku. Izba niższa ani myślała jednak iść na żadne ustępstwa i ponownie zaatakowała duchownych, oskarżających ich o bezprawne przywłaszczenie sobie przywilejów. Następnie przez Mikołaja Sienickiego prosili monarchę, aby ten kończył „namówione rzeczy” i czynił z nich konstytucję sejmową. Nieustępliwość izby poselskiej zmusiła Zygmunta Augusta do zarządzenia jednodniowej przerwy w obradach, w trakcie której nastąpiły niejawne narady w obu izbach. W tym też dniu doszło do bardzo ciekawego zdarzenia. A mianowicie jeden z posłów, zapewne katolickich, przekazał potajemnie arcybiskupowi Uchańskiemu pisemne informacje, jak nie trudno się domyślić, zapewne z przebiegu owych poufnych konsultacji. Całe zajście widziało jednak kilku innych posłów, którzy poinformowali o wszystkim pozostałych członków izby. Szlachta za wszelką cenę chciała się dowiedzieć, jakie informacje znalazły się w rękach

⁴² Ibidem, s. 242–248.

⁴³ Ibidem, s. 248.

duchownego, tak iż publicznie wystąpił przeciw niemu w ich imieniu Mikołaj Sienicki. Doszło do ostrej dyskusji, w której padły z ust Uchańskiego znamienne słowa: *A co tobie do tego, co mi podał, nie będę już ja się tobie z tego sprawować!*⁴⁴ Jak zwrócił uwagę królowi Jakub Ostroróg, arcybiskup obraził marszałka izby poselskiej, przemawiając do niego *jak do poddanego – tykając*⁴⁵. Spór ponownie zażegnał monarcha, odraczając dalszą dyskusję na kolejny dzień, przy jednoczesnym przemilczeniu występu prymasa. Następnego dnia obie izby obradowały jednak już oddzielnie. Nie wiemy co prawda, jak przebiegała narada w senacie, znamienne jest jednak, że biskupi postanowili zaakceptować konstytucję piotrkowską z 1562/3 roku, w zamian za ustępstwa izby poselskiej w kwestii dziesięcin oraz ich świadczeń na rzecz obrony Korony⁴⁶. Zanim jednak przedstawię ten kompromisowy projekt kleru, przyjrzyjmy się dogłębnie sporowi, jaki powstał w toku obrad na tle dwóch wyżej wymienionych problemów.

Na pierwszym sejmie egzekucyjnym nie udało się izbie poselskiej nałożyć na kler obowiązku ponoszenia przez nich stałych kosztów na rzecz obrony granic Korony. W znacznym stopniu miała na to wpływ postawa świeckich członków rady królewskiej, którzy oznajmili, że przed zajęciem w tej kwestii stanowiska chcą zapoznać się z przywilejami duchownych, które zwalniały ich od owych świadczeń. W związku jednak z brakiem już na to czasu na sejmie 1562/3 roku, w konstytucjach sejmowych czytamy, iż *Panom Duchownym wojny służyć nie może Król J.M. rozkazać, bo się odzywają na listy, przywileje swe, że są z niej wypuszczeni, a tak musi czekać rewizję listów ich*⁴⁷. Zwróćmy zatem uwagę, że nie na wszystkich płaszczyznach, na jakich dochodziło między szlachtą a duchownymi do konfliktu, izba poselska mogła liczyć na bezwarunkowe poparcie senatorów świeckich. Trudno zatem mówić o jakimś stałym sojuszu między tymi dwiema grupami w przypadku niezgodności interesów szlachty i kleru. Świeccy członkowie izby wyższej – w kwestii zlikwidowania jurysdykcji duchownych – poparli braci młodszych wyłącznie dlatego, gdyż sami obawiali się ze strony kleru tego, że naruszy on ich wolność osobistą. Należy jednak zadać sobie pytanie, dlaczego senatorowie nie poparli posłów ziemskich, bez wgłębiania się w szczegóły, jak w przypadku jurysdykcji duchownych w opodatkowaniu kleru? Elity senatorskie, rekrutujące się głównie z kręgów możnowładztwa mogły obawiać się, iż na kolejnych sejmach szlachta będzie chciała nałożyć również na nich jakiś stały podatek w celu obrony przyszłej Rzeczypospolitej, zwłaszcza że – jak wiemy – rozpoczęła się rewindykacja dóbr królewskich. Najbogatsza szlachta chciała zatem mieć w tej kwestii po swojej stronie duchowieństwo i mówić jako

⁴⁴ Ibidem, s. 255.

⁴⁵ Ibidem, s. 255–256.

⁴⁶ Ibidem, s. 260–262.

⁴⁷ Ibidem, s. 141.

senat jednym wspólnym głosem. Potwierdza to kolejny sejm, czyli warszawski, z roku 1563/4. Kiedy bowiem 21 marca 1564 roku biskupi przedstawili na żądane izby poselskiej swoje przywileje na zwolnienie z obowiązku ponoszenia stałych kosztów na rzecz obrony Korony, świeccy senatorowie bez chwili zastanowienia i wglębenia się w owe dokumenty prosili braci młodszych, aby ci natychmiast odstąpili od duchownych *skoro tu P.M nam swe przywileje kładą*. Izba poselska otrzymała wyraźny sygnał, że w tej kwestii panowie duchowni nie pozostaną osamotnieni, jak w przypadku jurysdykcji ich sądów. Posłowie zapewne dlatego postanowili nie rozpatrywać ich przywilejów pod kontem prawnym, a jedynie nalegali, aby kler dobrowolnie ze względu na trudny stan państwa wyraził zgodę na poniesienie części kosztów jego obrony, tym bardziej że sejm warszawski 1563/4 roku, jak wspominałem, i tak znacząco się wydłużył. Nie bez znaczenia był także fakt, że przywileje, jakie w tej mierze posiadali duchowni, były bardzo znaczące i miały solidny fundament prawny, sięgający nawet czasów piastowskich. Czołowi przedstawiciele ruchu egzekucyjnego ze względu na swoje wykształcenie musieli doskonale zdawać sobie z tego sprawę i jeżeli dodali do tego fakt, że w tej kwestii nie mogą liczyć na poparcie świeckich członków izby wyższej, to racjonalne wydaje się, iż byli gotowi pójść na kompromis. Szlachta jednak, aby wyrzucić nacisk na duchownych i wyrazić swoje niezadowolenie, tak oto wedle autora diariusza przemawiała: *Posłowie [...] protestacyą przed Królem i Senatem czynili, że inaczej z przywilejów Koronnych pokazać się nie może, jeno że każdy obywatel Korony, z osiadłości ziemskiej wojnę służyć powinien. A gdy stan duchowny nie pośledniejszą część gruntów ziemskich posiadał, wypuścić ich z tejże, jako i sami są powinności nie chcą, ani Król J.M. może i bez niech służyć wojny nie powinni. A tak prosili, aby to Król J.M. na baczeniu mieć raczył, bo nie tylko iż się sami z wojny zbraniają, ale i sołtysi w imionach kościelnych, których kilka tysięcy przynajmniej na wojnie bywało, skupili, sami grunty ich posiadli, służbę wojenną tracąc*⁴⁸. Wszystkie te czynniki spowodowały, iż doszło do ustępstwa ze strony duchownych. Analogicznie bowiem do sejmu piotrkowskiego z 1562/3 roku, kler wyraził zgodę na kolejne, jednorazowe opodatkowanie się, czyli szlachta i chłopci mieli zapłacić po 20 groszy z łana, ale 10 groszy mogli potrącić sobie z należnej kościołowi dziesięciny⁴⁹. Można zatem powiedzieć, że również w tej dziedzinie szlachcie udało się odnieść sukces, gdyż duchowni wzięli na swoje barki połowę podatku. Pamiętajmy jednak, że w obu przypadkach było to opodatkowanie jednorazowe, więc w kolejnych latach znów wymagane by było uchwalenie uniwersału poborowego, który dotyczyłby również kleru, a to nie było takie proste, o czym najlepiej świadczą wspomniane sejmy przedegzekucyjne. Szlachta musiała być świadoma, że nałożenie na du-

⁴⁸ *Diariusz...* 1563/4, s. 414,

⁴⁹ *Ibidem*, s. 410–417.

chowienstwo obowiązku stałych świadczeń wojennych jest bardzo trudne, więc jeśli w ogóle to może nastąpić, to tylko teraz, gdy obóz egzekucyjny był bardzo silny, a Zygmunt August uzależniony od niego. Zapewne właśnie dlatego izba poselska z tą kwestią ponownie wystąpiła na sejmie piotrkowskim w 1565 roku. Duchowni senatorowie stanowczo oznajmili jednak, że dokumenty zwalniające ich stan od stałych subwencji wojennych okazali już na poprzednim sejmie, więc ponownie nie mają zamiaru tego czynić. Monarcha, w celu ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy, wnioskował o utworzenie komisji pod jego patronatem, do której obie izby wysłałyby po kilku swoich przedstawicieli. Posłowie ziemscy podchodzili do propozycji monarszej z dość dużym dystansem, ostatecznie jednak postanowili przystąpić do rokowań w komisji, delegując po jednym deputacie z województwa⁵⁰. 2 lutego duchowni dobitnie wyłożyli delegowanym z izby niższej, że nie myślą uchylać się od łożenia na wojsko koronne, jeśli tylko będą wpływać do nich należne im dziesięciny, których część przeznaczą na obronę potoczną. Argumenty arcybiskupów były na tyle uzasadnione, iż przedstawiciele posłów ziemskich nie próbowali nawet zbyt ich podważać, a jedynie przedłożyli go pozostałym członkom swojej izby.

Zwróćmy uwagę, że przyjęcie takiego projektu oznaczałoby co prawda większe wpływy do skarbcza królewskiego, ale jednocześnie potwierdziłoby prawa duchowieństwa do pobierania dziesięciny. Ten drugi fakt musiał najwyraźniej bardzo zaniepokoić izbę niższą, gdyż jej marszałek wnioskował, aby kwestię świadczeń duchownych na obronę przenieść na inną, dogodną chwilę. Jak bowiem argumentował: po pierwsze, z braku instrukcji od sejmików ziemskich w tej sprawie, a po drugie, z braku czasu na sejmie. Czas więc, który pozostał, powinno spożytkować się na ważniejsze zagadnienia. Gdyby Sienicki miał rzeczywiście taką koncepcję, nie podnosiłby tej kwestii osobiście niespełna trzy dni temu, tym bardziej że były to pierwsze dni trwania obrad sejmowych. Pierwszy argument budzi nie mniejsze wątpliwości, gdyż już na początku sejmu, a więc po zapoznaniu się z instrukcjami poselskimi ze wszystkich sejmików, marszałek domagał się uregulowania kwestii dziesięciny. Sienicki jako zręczny polityk jednocześnie radził duchownym, aby swoich racji o dziesięciny dochodzili przez pozwy w sądach ziemskich. Na koniec swojego wystąpienia marszałek zaapelował do biskupów, aby nie uchylali się od łożenia na rzecz bezpieczeństwa granic Korony. Podobnie jednak jak wcześniej, nie poddał on w wątpliwość prawną ich przywilejów, a jedynie w swojej argumentacji oparł się o zbiorową odpowiedzialność wszystkich stanów i obowiązek dbania o Koronę. Jakub Uchański zdawał sobie zapewne sprawę, że jego manewr polityczny w postaci powiązania sprawy świadczeń duchownych na obronę z kwestią wypłacania dziesięcin zaniepokoił

⁵⁰ *Diariusz...* 1565, s. 99–101.

izbę niższą, gdyż ponowił swoją propozycję 5 lutego. Ponadto postulował ponowne oszacowanie majątków duchownych, jak i świeckich, w celu określenia wysokości nowych podatków, jakie miałyby z nich być pobierane⁵¹. Uchwalone podatki na sejmie zbierane bowiem były głównie w oparciu o rejestry z dawnych lat, które często były bardzo niedokładne i jak się w przyszłości okazało, były bardzo na rękę szlachcie, która w rzeczywistości posiadała więcej łąnów niż miało to miejsce w starszych spisach podatkowych. Niewątpliwie więc mogło być to kolejne taktyczne posunięcie prymasa, który zdawał sobie sprawę, że szlachta z upływem czasu powiększała swój areał i dzięki temu uzyskał dodatkowy środek nacisku na rycerstwo, które w nowym oszacowaniu swoich majątków, zapewne widziało w perspektywie konieczność uiszczania większego podatku. Prymas ukazał się jako mąż stanu, który chce zapewnić większe wpływy do skarbcza koronnego. Stawiało to szlachtę w bardzo niezręcznej sytuacji, gdyż w gruncie rzeczy arcybiskup poparł jeden z jej czołowych postulatów. Wyważona propozycja arcybiskupa wywołała ostry zamęt w izbie poselskiej. Część jej członków opowiedziała się bowiem za przyjęciem projektu duchownych, a nawet wręcz zaatakowała posłów jej przeciwnych, że nie płacą dziesięciny z chęci zysku aniżeli przesłanek religijnych. Oskarżenia zapewne płynęły ze strony katolików pod adresem protestantów i antyklerykałów katolickich. W izbie poselskiej atmosferę jeszcze bardziej podgrzał fakt, że protestanci dali do zrozumienia, iż najlepiej byłoby gdyby dziesięcina przestała w ogóle istnieć. Ostatecznie izba nie doszła do żadnego porozumienia⁵².

Zwróćmy zatem uwagę, że izba poselska była podzielona w kwestii sporu z duchownymi. Na tej płaszczyźnie wyraźnie kształtują się dwie grupy: grupa szlachty protestanckiej i katolickiej. Mimo iż, jak pisałem, przewaga innowierców w ławach poselskich była znikoma lub nawet byli oni mniej liczni, w zależności od sejmu, to wskutek przystąpienia do nich katolickich antyklerykałów, zwolennicy kompromisu z duchownymi pozostawali w mniejszości. Wśród nich, na nieszczęście biskupów, brakowało charyzmatycznego przywódcy, który zmobilizowałby ich do częstszego przeciwstawiania się zdaniu większości, zwłaszcza że dysydenci posiadali kilku, na czele z samym Mikołajem Sienickim i Jakubem Ostrorogiem. Warto przy tym jeszcze zwrócić uwagę, że wśród członków izby niższej nie widać nawet jednego posła, który opowiedziałby się za pozostawieniem Kościoła w spokoju i honorowaniem wszystkich jego dotychczasowych przywilejów, co niewątpliwie świadczy o tym, że wszyscy oczekiwali na reformę Kościoła, i to nie tylko w sferze sakralnej⁵³.

⁵¹ Ibidem, s. 101–105.

⁵² Ibidem, s. 106–107.

⁵³ H. Kowalska, *Jana Łaskiego pojęcie kościoła: z dziejów ekumenicznej polskiej reformacji*, [w:] *Odrodzenie i Reformacja...*, R. 1965, T. 10, s. 81–101.

Dalsze rozmowy w ławach poselskich na temat dziesięcin odbyły się kolejnego dnia. Dyskusja rozpoczęła się od wygłoszenia mowy przez Sienickiego. Już na samym jej początku zaatakował on duchownych, że dziesięciny, które kiedyś im przyznano, wykorzystują w celu *pomnożenia własnego bogactwa*, a nie z zamiarem niesienia pomocy ubogim i utrzymaniem szkół jak to pierwotnie przewidziano⁵⁴. Dalej argumentował, że zapisy w statutach koronnych o jej pobieraniu znajdują się tam tylko dlatego, iż zostały podstępem wpisane przez biskupów. W wyniku tego kler jest zobowiązany nieść takie same świadczenia militarne, jak wszyscy inni posiadacze dóbr ziemskich. Sienicki oznajmił także, że zgody na dziesięciny wyrazić nie może, gdyż prawdopodobnie w przyszłości pociągnie to inne roszczenia Kościoła, gdzie za przykład podał tutaj jurysdykcję ich sądów. Pragnę przy tym zwrócić uwagę, że marszałek sejmu ponownie nie przedstawił żadnych prawnych dokumentów, które podważałyby moc prawną przywilejów duchownych w kwestii pobierania przez nich dziesięcin i braku obowiązku niesienia kosztów na obronę Korony, gdyż zapewne ich nie było. Sienicki musiał zatem uciec się do bezpodstawnych oskarżeń, aby uzasadnić swoje postulaty. Zwróćmy jednak uwagę, że nie odważył się tego uczynić przed izbą wyższą. Takie zachowanie mogłoby bowiem nie tylko wzbudzić gniew senatorów, ale również samego monarchy. Pamiętajmy, że marszałek tym wystąpieniem chciał przekonać swoich katolickich współtowarzyszy z ław poselskich, a nie członków senatu. Na koniec zaakcentował konieczność nieustępowania biskupom w żadnej kwestii, która odnosiłaby się do dochodów i wolności osobistej szlachty. Mimo jednak braku prawnych argumentów, wystąpienie marszałka gorąco zaaprobowала izba poselska i w wyniku braku głosów sprzeciwu, stanowisko Sienickiego przekazano izbie wyższej jako oficjalne ustosunkowanie się izby poselskiej na temat dziesięcin⁵⁵. Trzy dni później, czyli 9 lutego 1565 roku, senatorowie przez swoich delegatów odnieśli się do stanowiska posłów ziemskich. Wyśłannicy oznajmili, że pomimo faktu, iż biskupi domagają się ostatecznego uregulowania kwestii dziesięcin na owym zjeździe szlacheckim, to pozostała część senatu postanawia odłożyć tę sprawę do przyszłego sejmiku. Delegaci argumentowali to, podobnie jak wcześniej marszałek sejmu, niewystarczającą ilością czasu oraz brakiem zapisu we wcześniejszych sejmowych konstytucjach, że kwestia dziesięcin ma być poruszana⁵⁶. To drugie uzasadnienie mijało się jednak z prawdą, sejm piotrkowski 1562/3, a następnie warszawski z 1563/4 roku, nakazywał bowiem tą sprawą się zająć. Świeccy senatorowie opowiedzieli się zatem za większością izby poselskiej, mimo iż pojawiła się sposobność ostatecznego zakończenia sporu między duchownymi a szlachtą. Musimy zadać sobie pytanie, dlaczego, skoro w zagadnieniach skarbowych, jak już dowodziłem, członkowie senatu wcześniej mówili

⁵⁴ *Diariusz...* 1565, s. 108–109.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 111–113.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 114.

jednym wspólnym głosem? Najprawdopodobniej chodziło tutaj o propozycję duchownych w sprawie nowych oszacowań wszystkich koronnych majątków, a co za tym idzie także magnackich, a jak wiemy, to oni stanowili większość wśród świeckich senatorów. Ten wniosek kleru musiał zaniepokoić elity możnowładcze, których reprezentanci stanowili większość senatu i w wyniku tego zapewne wycofali swoje poparcie dla biskupów. Jeszcze tego samego dnia „bracia młodszy” wyrazili zgodę na odłożenie spraw o dziesięciny i nakłady na obronę przez księży, do której następnie przychylił się monarcha⁵⁷.

Zwróćmy zatem uwagę, iż mimo niespełnienia prośby biskupów o zakończenie owych spornych kwestii na sejmie piotrkowskim 1565 roku, z potyczki tej duchowieństwo nie wychodzi przegrane. Problem dziesięcin i świadczeń duchownych na obronę wypłynął na forum sejmowe z inicjatywy posłów ziemskich, a nie kleru. Zręczny manewr uzależnienia świadczeń wojennych od uiszczania dziesięciny przy jednoczesnym oszacowaniu na nowo włości, wyhamował żądania izby niższej. Musimy zdać bowiem sobie sprawę, że szlachta tak naprawdę była o krok od uchwalenia swoich postulatów, w myśl których nie chciała płacić dziesięciny, a jednocześnie dążyła do nałożenia na Kościół stałego podatku, ze względu na to, iż Kościół był drugim po królu posiadaczem ziemi w Koronie⁵⁸.

Znając zatem przebieg sporu między szlachtą a klerem o dziesięciny i świadczenia duchownych na rzecz obrony Korony na pierwszych sejmach egzekucyjnych, przyjrzyjmy się bliżej wspomnianemu kompromisowi, który zaproponowali szlachcie panowie duchowni na sejmie piotrkowskim 1565 roku. W projekcie tym biskupi zgodzili się zaakceptować konstytucję o jurysdykcji sądów duchownych z 1562 roku oraz dochodzić swoich praw odnośnie dziesięcin przed sądami powszechnymi w zamian za skrócenie procedury prawnej oraz możliwość wysyłania przez kler swoich zastępców na rozprawy. Rzecz jasna przyjęcie tej propozycji przez szlachtę, byłoby jednoznaczne z zaakceptowaniem przez nią pobierania dziesięcin przez duchownych, co w tej sytuacji było nie do przyjęcia. Większość senatorów osobiście prosiła izbę poselską, aby ta przystała na polubowne warunki biskupów. Przedstawiciele szlachty odpowiedzieli jednak, że zgody nie wyrażą. Jak nie trudno się domyślić, chodziło zapewne właśnie o możliwość pobierania dziesięcin. Izba poselska postanowiła jednocześnie przejść do ofensywy i przez swoją delegację, na której czele stał Sienicki, napominała monarchę, aby ten zakończył spór z klerem po ich myśli. Jednocześnie marszałek sejmu dał delikatnie do zrozumienia Zygmuntowi Augustowi, że w przeciwnym razie doprowadzi do zerwania sejmu⁵⁹. Króla zapewne zaniepokoiła ta groźba, gdyż jednocześnie nie doszłoby do uchwalenia kolejnego podatku, a jak już wiemy, był to priorytet dla

⁵⁷ Ibidem, s. 115–117.

⁵⁸ Zob. H. Kowalska, *Walka o dziesięciny na sejmach egzekucyjnych w latach 1562–1565*, [w:] *Odrodzenie i reformacja...*, R. 1956, T. 1, s. 71–101.

⁵⁹ *Diariusz... 1565*, s. 259–262.

niego. Zygmunt August, mimo ostrzeżenia, postanowił przyjąć kompromisowe rozwiązanie duchowieństwa⁶⁰. Zachowanie monarchy niewątpliwie kolejny raz wskazuje, iż to na senacie chciał w dalszym ciągu opierać swoją władzę, a jedynie sytuacja zewnętrzna zmuszała go do liczenia się ze zdaniem całej szlachty, od której uzależnione były podatki. Posłowie ziemscy odrzucili jednak projekt konstytucji króla. Zniecierpliwieni świeccy senatorowie postanowili wobec tego poprzeć kler i domagali się natychmiastowego przyjęcia przez izbę niższą owej koncepcji. „Bracia młodszy” ani myśleli iść jednak na ustępstwa, zwłaszcza, iż jak podaje autor diariusza *...słowa M.P. wielkie niezadowolenie wzbudziły pośród posłów*. Jakub Ostroróg oświadczył nawet, że opuszcza sejm z kilkoma posłami. Groźba zerwania sejmiku tak bardzo stała się realna, iż marszałek sejmiku musiał prosić swoich współtowarzyszy, aby zostali na sejmie jeszcze choć jeden dzień⁶¹. Mikołaj Sienicki zachował się bardzo racjonalnie, dał bowiem w gruncie rzeczy czas Zygmuntowi Augustowi do zmiany swojego stanowiska, który już wiedział, że na samej pogroźce tym razem się nie zakończy. Izba niższa odkładając możliwość zerwania sejmiku do jutra, mogła tylko zyskać. Następnego dnia, czyli 2 kwietnia 1565 roku, Sienicki odczytał przed senatem ponownie projekt konstytucji izby poselskiej z 28 marca z zastrzeżeniem, że w razie jego nie przyjęcia nastąpi natychmiastowe zerwanie sejmiku. Wywarcie presji na królu poskutkowało, gdyż po cichej naradzie ze świeckimi członkami senatu, izba poselska uzyskała zgodę na projekt swojej konstytucji. Na wieść o tym prymas wraz z całą hierarchią kościelną powstali i jednogłośnie oświadczyli, że na ową ustawę zgody nie wyrażają. Veto duchowieństwa ponownie zostało jednak nieuwzględnione⁶².

Tak oto na sejmie piotrkowskim 1565 roku zakończył się główny spór między szlachtą a duchowieństwem. Jak widzimy, kler poniósł na owym sejmie dotkliwą porażkę.

Po pierwsze potwierdzono konstytucję o zniesieniu egzekucji starościńskiej wyroków sądów duchownych z 1562 roku. Po drugie unieważniono wszelkie pozwy duchowieństwa przeciwko starostom o niewykonywanie ich wyroków. Po trzecie kler nie uzyskał potwierdzenia w konstytucjach, co do kwestii pobierania przez nich dziesięcin, a nawet co gorsza, wszelkie sprawy z nią związane musiał od teraz kierować do sądów ziemskich. Niewiele brakowało, aby duchowni w ogóle na sejmie w 1565 ponieśli totalną klęskę. Gdyby bowiem nie sprytny manewr arcybiskupa Uchańskiego w postaci połączenia świadczeń wojennych z uiszczaniem dziesięcin przy jednoczesnym oszacowaniu na nowo majątków, to zapewne na duchownych zostałby również nałożony na owym sejmie obowiązek stałych świadczeń na rzecz obrony Korony. Tak wielkie zwycięstwo izba niższa zawdzięczała swojej nieustępliwości, nie stroniąc nawet od możliwości zerwania

⁶⁰ Ibidem, s. 263.

⁶¹ Ibidem, s. 264–266.

⁶² Ibidem, s. 267–271.

sejmu. Jakikolwiek starania monarchy, jak i jego rady o uzyskanie kompromisu spełzały na niczym. Przywódcy ruchu egzekucyjnego doskonale zdawali sobie sprawę, że w obecnej sytuacji geopolitycznej i finansowej Korony, jak i Litwy, monarcha nie mógł sobie pozwolić na zlekceważenie postulatów szlachty. Fakt ten zapewne tym bardziej popychał ich do gróźb o zerwanie sejmu, gdyż w gruncie rzeczy byli świadomi, że monarcha na to nie pozwoli, gdyż byłoby to jednoznaczne z nie uchwaleniem podatku.

Jak zatem winika z poruszonych w tym artykule problemów spornych między szlachtą a duchowieństwem, izba poselska ostatecznie wychodziła z nich zwycięsko. Sukces ten zawdzięczała swojej nieustępliwości i niesprzyjającej sytuacji geopolitycznej Korony, która uzależniła Zygmunta Augusta w latach 60 XVI wieku od szlachty. Czy jednak ta stanowczość izby poselskiej w konfrontacji z klerem przyniosła jej trwałe osiągnięcia? Moim zdaniem z całą pewnością nie. Duchowieństwo przyparte do muru na sejmie piotrkowskim, kilkakrotnie proponowało szlachcie wyważony kompromis. Zwykle są one trwałe, gdy obie strony są gotowe pójść na ustępstwa. W tym przypadku trudno jest jednak mówić chociażby nawet o porozumieniu, gdyż szlachta nie była skłonna do żadnego ustępstwa na rzecz duchowieństwa. Ta bezkompromisowość szlachty powodowała „twarde” stanowisko duchownych, tak, iż biskupi w kolejnych latach na każdym kroku próbowali podważyć moc prawną konstytucji, które zostały na sejmach 1562–1565 uchwalone bez ich zgody. Z upływem czasu ruch egzekucyjny tracił na sile, a reformacja przechodziła do odwrotu, co spowodowało w 1592 roku przywrócenie jurysdykcji duchownych nad szlachtą.

Gentry's disputes over tithes and jurisdiction of clergy at the 1562–65 “execution-of-the-law” Seyms

The research conducted by me, concerning the conflict between gentry and clergy during the 1562–65 “execution-of-the-law” Seyms shows that this dispute pertains to several social, religious, economic and legal issues. This broad scope of spheres, in which the point of view of gentry differed dramatically from the one of clergy, resulted in a complicated confrontation and little chance to reach a compromise. The situation was even more difficult, as in their opinions on many issues the sides were internally divided – so, neither gentry nor clergy were capable of working out a common stand. The fact that it was not possible to reach a compromise made both sides behave in a more adamant way and demand that all their postulates should be fulfilled. Yet, it was gentry that, through taxes, could influence Sigismund Augustus, and thus, cause that points of their “execution-of-the-law” program, were enacted at the 1562–65 Seyms, without clergy's consent.

Key words: execution, tithes, jurisdiction of clergy